Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 czerwca 1927 r. Nr 11.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Gorzej niż za czasów p. Zdziechowskiego!

Drożyzna z zawrotną szybkością idzie w górę, mieszkania podrożały. Życie rodzin urzędniczych, którym nigdy wesoło nie było, jest coraz cięższe. Pisać o tem jak żyje urzędnik w czasach obecnych, to rzecz ponad wszelką miarę trudna i przykra.

Rząd zaprzątnięty widocznie sprawą pożyczki, nie poświęcił baczniejszej uwagi temu, co się w sferach urzędniczych dzieje, zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Obietnicami żyć nie podobna, bo te nic zastąpią ani ciepłej strawy, ani przyodziewku. Trzeba mieć naprawdę serca z kamienia, by się tą sprawą głębiej nie zainteresować i nie zastanowić, jak ten ropiejący wrzód na organiźmie Państwa wyleczyć należy.

Położenie obecne doszło do najwyższego napięcia. Urzędnikom, wobec braku poprawy bytu materjalnego, nie pozostaje chyba nic innego, jak wyjść na ulicę i domagać się głośno rozstrzygnięcia kwestji ich bytu — gdyż wszelkie inne środki nie odnoszą pożądanego skutku.

Życie rodzin urzędniczych stało się istną męczarnią, która ciężkiem brzemieniem swojem przygniata i tak już szare życie zaprawione goryczą i piołunem.

O pensjach urzędniczych powiedzieć można krótko i węzłowato „za mało by żyć, za wiele by umrzeć".

Narzekaliśmy na byłego ministra Zdziechowskiego, który poobcinał pobory w czasie, kiedy złoty się zachwiał, kiedy groziła katastrofa gospodarcza państwa. Ofiarami uratowali urzędnicy złotego od załamania się i zapobiegli katastrofie.

Mimo wszystko, jednak pozostanie w pamięci nie tylko obecnych, ale i przyszłych pokoleń postać b. ministra Zdziechowskiego, jako tego, który skazał najbardziej ofiarnych obywateli na nędzę.

Dziś się czasy zmieniły. Złotemu nic nie grozi — pożyczkę należy uważać za załatwioną — bilans bez porównania lepszy. W kasach państwowych powstała nadwyżka kasowa — lecz urzędnikom wiedzie się dziś o wiele **gorzej, niż za osławionych czasów ery p. Zdziechowskiego,** którego osobę przeciwnicy polityczni wysuwali zawsze jako straszaka rzesz urzędniczych.

W tak trudnych warunkach, apelujemy do wszystkich istniejących na ziemiach Polski organizacyj urzędniczych, by w pierwszej połowie czerwca, po wzajemnem porozumieniu się, wysłały swoich delegatów do Warszawy, celem uzyskania poprawy bytu.

Wspólny taki krok otworzy chyba sferom rządzącym oczy, że dłużej zwlekać niepodobna, że natychmiastowa pomoc doraźna jest koniecznie potrzebna, oraz że nie można czekać na żniwa, ale przystąpić natychmiast do energiczniejszej akcji i bodaj częściowego uspokojenia wzburzonych umysłów.

Mamy wszyscy żal do p. Wicepremjera Bartla, który oświadczył publicznie w ostatnim czasie, że mógłby już teraz podnieść pobory urzędnicze o pewien procent, gdyż posiada na to odpowiednie fundusze — czego jednak nie uczynił, tylko wspomniał o znaczniejszej poprawie bytu, o ile dopiszą: pogoda, żniwa i t. p.

Pragniemy przypomnieć P. Wicepremjerowi starorzymską zasadę: „dwa razy daje, kto szybko daje". Wolelibyśmy tę choć nieznaczną podwyżkę poborów od obietnic, z których nic nikomu nie przyjdzie.

Oczekujemy poprawy od P. Wicepremjera, zaznaczając, że dziś jest nam jeszcze gorzej niż za smutnej dla nas pamięci czasów p. Zdziechowskiego.

Prawdzic.

Słowacki w pochodzie na Wawel.

...O krzyż Cię proszę modlitwą gwałtowną,
o krzyż i siłę przed rozdaniem ćwieka!
Całemu światu lampą tak cudowną
stać się — gdzież większa jasność dla człowieka?
Panie, nie jest to, Panie, modlitwa nabożna
ani prośba Tytana, który o krew woła —
Panie! bo złych inaczej przerobić nie można,
tylko w godzinę śmierci miłością anioła...

Ten zachwyt gorący i potężne wołanie do Boga złożył cudowny twórca „Anhellego" w modlitwę, którą wydobyto z pośmiertnych kart „Króla Ducha". Od dnia 3 kwietnia 1849 r., gdy Słowacki oddał Bogu ducha na rękach ostatniego spowiednika ks. Proniewicza, minęło sześćdziesiąt dziewięć lat ciężkiej niewoli w kajdanach państw zaborczych i dziewięć lat wyzwolenia i budowania nowej Rzeczypospolitej. W ciągu tego czasu, rzec można, że cała Polska klęczała przed testamentem Słowackiego, karmiąc się jego Słowem. Poezja jego stała się chorągwią, która w narodowe, amarantowo-białe barwy zawinęła serca nasze. Na kartach literatury polskiej zapaliło się wieczystym ogniem jego nazwisko obok Mickiewicza i Krasińskiego. Są nam one chlubą, dumą i miłością: Przewodnikiem i Hasłem... Posiadając tę trójcę wieszczów, których wspólna myśl o zmartwychwstaniu Polski związała w jedną całość, wierzyliśmy, niezłomni w nadziejach, w chwilę wymarzeń roku 1918...

Im to zawdzięczamy dzień dzisiejszy. Z ich studni jasnowidzenia odbieraliśmy w latach rozpaczy otuchę i pokrzepienie dla serc pełnych zwątpienia. Ich to genjusz natchnął naród taką siłą, że uczuł się skrzydlaty i silny, zdobył się na czyn, poszarpał jarzmiące więzy i zapanował wolny na karcie Europy XX. wieku.

...I oto prochy wieszczów stały się słusznie relikwjami, a ich grobowce miejscem zadumań pątników.

Zwłoki Krasińskiego, zmarłego w 1859 r. na tułaczej emigracji w Paryżu, dawno już przyjęły ojczyste progi w Opinogórze na Mazowszu. Sprowadzenie zwłok Mickiewicza († 26 listopada 1855 r.) z Paryża do Krakowa w lipcowy dzień r. 1890, było wyrazem nie żałoby, ale radosnej, żywiołowej manifestacji. Kościół Marjacki ledwie zdołał w onczas pomieścić tłum zebranych, „dziękujących Bogu za to, że dał nam Mickiewicza i pozwolił jego zwłoki sprowadzić do Polski"... Trumna jego spoczęła na Wawelu wśród królów polskich, w sąsiedztwie prochów Kazimierza Wielkiego, odnalezionych właśnie w tym czasie dzięki Janowi Matejce.

Słowackiemu winniśmy dług serc, który domaga się zadośćuczynienia. Trumna jego leżała najdłużej na cudzoziemskim cmentarzu Montmartre w Paryżu. Od roku 1886, kiedy to nad trudną naówczas myślą sprowadzenia zwłok Słowackiego do Polski pracował powieściopisarz Sewer-Maciejowski aż do r. 1909, sławnego przez kategoryczny sprzeciw kardynała Puzyny, społeczeństwo polskie walczyło z wieloma trudnościami, nie mogąc ułatwić Słowackiemu powrotu na ojczyzny łono. Chociaż genjusz jego zapanował dawno na szczytach turni tatrzańskich, i, jak krew serdeczna płynął w arterjach rzek, opasujących rodzinną ziemię naszą, jednak prochy jego ciała ów symbol jego trudu i wielkiego przeznaczenia, mieszczącego w sobie tajemnicę pracy i męki człowieczej, nie mogły wrócić dotąd do skarbca Polski, na Wawel.

Dopiero w bieżącym miesiącu podjął na nowo myśl spełnienia tego obowiązku krakowski związek literacki pod przewodnictwem uczone-

go wielkiej miary prof. Un. Jag. J. Kallenbacha.

Sprawie, o którą upominały się lata, stanie się zadość.

Wiemy już o tem, że cały naród jest poruszony radosną nowiną i gotuje olbrzymie święto narodowe.

Trumna przywieziona drogą morską z Cherbourga do Gdyni, da początek wielkiemu pochodowi na Wawel. Rzęsiście oświetlony statek „Adam Mickiewicz“ wieźć ją będzie wzdłuż Wisły przez Tczew—Grudziądz—Toruń—Włocławek do Warszawy, gdzie w dniu 26 b. m. przyjmą ją sklepienia katedry Świętojańskiej, zanim wyruszy w dalszą triumfalną drogę. Wilno odsłoni tablicę pamiątkową z popiersiem Słowackiego na domu, w którym ongiś mieszkał. Liceum krzemienieckie wysyła delegację z urną marmurową wraz z ziemią z grobu ukochanej matki wieszcza, która była natchnieniem jego listów, stanowiących zaiste pomnik miłości synowskiej w naszej literaturze.

Do Krakowa w dniu 27 b. m. zjedzie napewno wraz z trumną Słowackiego cała Polska. Duch całego narodu trzymać będzie straż przy niej w Barbakanie w nocy z dnia 27 na 28-go czerwca, zaczem nazajutrz ruszy z nią na Wawel, by ją złożyć w krypcie obok grobu Mickiewicza. Będzie to chwila o której trudno pisać bez wzruszenia i drżenia serca.

Zagrają nam żywo w myślach słowa wieszcza z Poematu Piasta Dantyszka:

O! Polsko! Polsko! Święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedy jasna i spokojna
Obrócisz twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
Skryły się dumać jak łabędzie senne!
Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy... wspomnij ty o nas! o! wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.
A dosyć, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przeklęta;
A nie zapomnisz ty o nas, o Święta!

Z. I.

Od Wydawnictwa.

Zalegających z prenumeratą upraszamy o niezwłoczne wyrównanie.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności“ Kraków, ul Jagiellońska 4. I. p. tel. 2524.

Nagroda za trudy.

Jak postępują Władze kolejowe ze starymi, zaborczymi emerytami i rencistami?...

Obecnie władze kolejowe znalazły krótki sposób pozbycia się starych kalek kolejowych, którzy utracili ręce, nogi, oczy i t. d. w latach służby. Jeżeli który z tych nędzarzy pozbawionych od sześciu lat nieprawnie renty, wnosi prośbę do Dyrekcji, Ministerstwa lub Prezydenta Państwa o rentę, to wysyła go Dyrekcja do zbadania lekarskiego, poczem dostaje odpowiedź, że choroba i niezdolność jego spowodowane zostały starością, a nie wskutek wypadku kolejowego.

I. przykład. Pewien maszynista, który jeszcze w ubiegłym roku pełnił służbę, dziś nie jest w stanie wyżyć z emerytury. Pobierając za Austrji rentę, prosił Dyrekcję o jej zwrot. Badany przez lekarza kolejowego p. Sikorskiego w Podgórzu, otrzymuje odpowiedź z Dyrekcji, że jest zupełnie niezdolny do służby, chory na serce i sklerozę ze starości, zatem nie ma prawa do renty. Może jednakże przeciw temu orzeczeniu wnieść skargę w przeciągu roku do Sądu rozjemczego do Lwowa.

II. przykład. Konduktor p. Fr. R., liczący 72 lat, uszkodzony w służbie kolej. w r. 1895, ma połamane żebra, leczył się w szpitalu blisko rok. Wniósł prośbę w r. ub. do p. Prezydenta Państwa, że ze skromnej emerytury 52 zł. miesięcznie, nie jest w stanie wyżyć z rodziną i prosił o zwrot renty nieprawnie zastanowionej. Prośba odniosła skutek wręcz przeciwny, o czem p. Prezydent z pewnością nie wie. Oto Dyrekcja krak. kazała zbadać... tego wynędzniałego, wygłodzonego starca, lekarzowi kolej. p. Dr. Poźniakowi. Co lekarz orzekł niewiadomo, ale 16 maja dostaje p. R. odpowiedź z Dyrekcji, że jest chorym i niezdolnym zupełnie, ale nie z powodu wypadku kolej., lecz choroba jego, powolna skleroza arterji spowodowana jest starością.

III. przykład. Pewien rencista kolej., który ma złamaną rękę trzy razy, badany przez lekarza kolej., uznany 65% niezdolny, dostaje 40% (za Austrji pobierał 75%) renty. Emerytury nie pobiera, bo nie miał etatu.

IV. przykład. Emeryt, który był tak naiwny, że pozwolił sobie zamknąć pobory emerytalne, w zamian za pobory renty, zbadany przez lekarza kolejowego w Oświęcimiu, uznany przez tegoż 70% niezdolnym, dostaje przez dwa miesiące po 63% renty, a w trzecim miesiącu tylko 40% i prawo wniesienia skargi do Sądu rozjemczego do Lwowa w przeciągu roku. Odbiera Dyrekcja temu renciście jak i innym prawo poboru węgla z kolei i nie dostaje wraz z innemi rencistami ostatnio przyznanego emerytom 10% dodatku.

Rencista z połamaną ręką, udaje się do adwokata, który żąda za wniesienie skargi do Sądu 100 zł. Oczywiście rezygnuje, bo musi, mając 20 zł. renty miesięcznie. Emeryt rencista 72-letni p. R. udaje się również do adwokata, który żąda od niego 100 zł. zaliczki na skargę, a ów pobiera 52 zł. miesięcznie. Procesuj się o prawo wyboru renty albo emerytury!

Przed miesiącem był w Związku Emer. robotnik sekcyjny, który pracował przez 35 lat, spłacał przez 9 lat i 9 miesięcy prowizyjny fundusz czyli emeryturę, za czasów austr. Ponieważ zabrakło do 10 lat 1 miesiąca, nie otrzymał emerytury.

Kaleki te, ofiary niesprawiedliwości, krzywdzą jeszcze władze w ten sposób, że degradują się ich o parę rang, prócz tego obcina się im pobory jako zaborczym o 25%, a właściwie o 60%, jakie mieli za dawnych czasów.

Takich przykładów możnaby przytoczyć całe tuziny. Tu mimowoli nasuwa się pytanie: gdzież kres tych niesprawiedliwości! Czy tak się dziać powinno w Państwie praworządnem, czy to ma być sanacja moralna?!

Wszak dzisiaj nawet w szpitalu niema miejsca dla tych nędzarzy, bo Rząd polski odebrał dotacje szpitalom i tak wizyty jak i leczenie w szpitalu trzeba opłacać. Magistrat krakowski zabiera przez egzekutora za podatek lokatorski ostatnią maszynę do szycia, wdowie z jednem dzieckiem, która pobiera miesięcznie 13 zł.!

W końcu zaznaczamy, że władze kolejowe mają prawo badać niezdolność tylko do 60 lat i tylko przez fizyków, t. j. sądowo zaprzysiężonych lekarzy i profesorów, a nie lekarzy kolejowych.

Statut Zawodowego Zakładu Ubezpieczeń od wypadków wyraźnie opiewa, że renta może

Dom a wychowanie młodzieży.

(Odczyt, wygłoszony w „Polskiem Radjo“ dn. 30 maja 1927 r.).

Sprawa wychowania młodego pokolenia zaprząta dziś umysły wszystkich kulturalnych społeczeństw. Zagadnienie to występuje ze szczególniejszą siłą u nas z uwagi na osobliwe warunki, w jakich się znajdujemy.

Po półtorawiekowej niewoli odzyskaliśmy utracone państwo. Jest nam ono nieodzownie potrzebne do wszechstronnego, a swobodnego rozwoju. Wobec tego jako naczelne zadanie nasuwa się konieczność utrzymania tego państwa tak, aby już nigdy w przyszłości nie powtórzyły się smutne zdarzenia z drugiej połowy XVIII. w. Chodzi po pierwsze o należyte zabezpieczenie się na wszelki przypadek od strony mocarstw ościennych, powtóre o takie urządzenie wewnętrznych stosunków, by warunkowały one trwałość budowy państwowej i czyniły ją dostatecznie odporną w chwili wojny przeciw siłom zewnętrznym, w czasie zaś pokoju przeciw rozkładowym siłom wewnętrznym.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nasz stosunek do sąsiadów, to przedstawia się on wysoce dla nas niekorzystnie. Jedynie od strony południowej mamy jakie takie zabezpieczenie, które stanowi zarówno granica naturalna (nie będąca jednak wielką zaporą przy dzisiejszym stanie techniki wojennej), jakoteż przyjazność (na razie) sąsiadów południowych. Natomiast od strony zachodniej i północnej sąsiadujemy na przestrzeni około 2.000 klm. z Niemcami, którzy hasło: „parcie na wschód“ uznali za swoje posłannictwo dziejowe. Od strony zaś wschodniej graniczymy na przestrzeni 1.400 klm. z Rosją, której stosunek do nas będzie długo jeszcze tego rodzaju, iż będziemy musieli mieć się przed nią na baczności. Jeśli do tego dodamy, że Litwa jest pomostem, na którym żelazna dłoń niemiecka splata się z czerwoną dłonią sowiecką, będziemy mieli ogrom niebezpieczeństwa, jakie nam grozi na niezmiernej przestrzeni naszych granic, niezasłoniętych pod względem naturalnym, oraz wymagających, jako osłony, ubezpieczeń techniczno-wojskowych, a przedewszystkiem piersi polskich obywateli. Uświadomienie sobie wielkości niebezpieczeństwa stawia nam przed oczy wielkość czekającego nas zadania, zwłaszcza, gdy się zna przygotowawcze zbrojenia naszych sąsiadów i stosunek liczebny ludności (Polska ma około 30 miljonów mieszkańców, Niemcy, Litwa i Rosja z posiadłościami azjatyckiemi około 200 miljonów).

Drugiem ważnem zadaniem jest urządzenie wewnętrzne państwa. Chodzi tu zarówno o stworzenie takich form prawno-państwowych, w którejby ujęte różnorodne dziedziny życia narodowego, miały zapewniony swobodny rozwój na pożytek ogółu, jakoteż o wypełnienie tych form treścią wytężonej pracy, która w życiu jednostek i społeczeństw jest jedynym czynnikiem, stwarzającym istotne wartości. A do zdziałania mamy niezmiernie wiele. Musimy przedewszystkiem odrobić wiekowe zaniedbania na każdem polu, a dalej musimy nadążyć w pochodzie cywilizacyjno-kulturalnym za innemi narodami, które szybkiemi krokami zmierzają ku niedościgłym wyżynom kultury, technicznej sprawności, dobrobytu i potęgi.

Gdy chodzi o formy prawno-państwowe, to przy ich stwarzaniu pamiętać należy o tem, by były dokładnie przemyślane i dostosowane zarówno do właściwości, jak i potrzeb naszego narodu. Zaznaczam to ze szczególniejszym naciskiem z tego powodu, że w pierwszych latach naszej niepodległości popełniono pod tym względem wiele błędów, które mszczą się na nas w sposób dotkliwy. Po pierwsze bowiem państwo starało się początkowo wziąć na swoje barki zbyt wiele obowiązków i ciężarów, którym — rzecz naturalna — nie mogło sprostać, wywołując wskutek tego niezadowolenie społeczeństwa i wyrządzając sobie samemu ogromne szkody; powtóre przy urządzaniu stosunków w państwie wydano taką ilość nieprzemyślanych ustaw i rozporządzeń, że zamiast wprowadzić zamierzony ład, wywołano niesłychany zamęt, w którym najbieglejsi zawodowcy nie mogą się rozeznać, a cóż dopiero mówić o prostaczkach! Nie chciano wiedzieć o tem, że w najlepiej urządzonych państwach rządy nadzorują i porządkują jedynie działalność obywateli, a co gorsza, nie pamiętano, że jedną z właściwości naszego narodu jest dążność do samorządzenia się, a nie bierne poddawanie się rządom z góry.

Stworzenie jednak choćby najdoskonalszych form i urządzeń prawno-państwowych czy samorządowych, nie na wiele się przyda, jeśli ze strony ogółu obywateli nie będzie wydatnego i twórczego współdziałania na każdem polu pracy. A pracy tej, jak wyżej wspomniałem, czeka nas ogrom. Chodzi przede-

ulec zmniejszeniu w razie polepszenia się zdrowia uszkodzonego pracownika, w razie zupełnego wyzdrowienia może też być całkowicie zniesiona. **Natomiast w razie pogorszenia się stanu zdrowia rencisty, ma być podwyższona,** a każdy zdrowo myślący rozumie, że u rencistów z połamanemi żebrami, obciętemi (raz przez koła wagonu, drugi raz w szpitalu) rękami, czy nogami, musi nastąpić o wiele lat wcześniej upadek sił, starość, skleroza i t. p. Do tego nie trzeba orzeczeń lekarzy, a jeżeli te orzeczenia lekarzy kolejowych **są przeciwne,** to są niesprawiedliwe i **obalają poprzednie orzeczenia lekarzy sądowych i Profesorów Uniwersytetu.**

Również **renta nie jest osobnem wynagrodzeniem,** jak to twierdzą władze kolejowe, **tylko jest uzupełnieniem emerytury, wynagrodzeniem za kalectwo, za przedwczesną utratę zdrowia, za niemożność wysłużenia pełnej emerytury i t. d.** Renta wogóle nie może być zamkniętą nawet karanym za zbrodnię.

Takie prawa poboru emerytury i renty i ustawy, obowiązują z czasów austrjackich i statuty z Zawod. Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu, i z temi prawami je Polska przejęła i ich fundusze i majątki idące w setki miljonów, które to fundusze i majątki mają być użyte na sprawiedliwą wypłatę ich poborów emerytalnych i rentowych, a Rząd Polski ma być tylko kuratorem tych funduszów i majątków według Traktatu pokojowego w Saint Germain.

Emeryt.

Jeszcze o kulturę ulicy.

Są rzeczy, na które mało zwracamy uwagi, które jednak rzucają niepochlebne światło na panujący u nas porządek, a raczej nieporządek, n. p. kultura ulicy, na którą zwracaliśmy już uwagę w poprzednich numerach. Szczególnie dziwnemi muszą się wydawać obcym zwyczaje panujące w ruchu ulicznym w Krakowie i niektórych innych naszych miastach.

Oto kilka obrazków: Na ulicy więcej ruchliwszej spotykają się grupki znajomych. Po powitaniu zatrzymują się na środku chodnika i rozpoczynają pogawędkę, zastępując cały chodnik. Zdaje im się, że znajdują się w Pipidówce lub jakiej Psiej Wólce, a ty przechodniu omijaj ich ostrożnie, obchodząc przez jezdnię nieraz po błocie, by nie zamącić ich błogiego nastroju. Tam znów idą dwie pary w jednym szeregu i zastępują ci całą drogę. Trudno — ty jesteś w mniejszości i musisz ustąpić.

Siadasz do tramwaju. Zdaje ci się, że jesteś pierwszy do wejścia. Tymczasem raz z prawej, to znów z lewej strony wypierają cię inni podróżni, a ty czekaj, aż za tobą znajdą się podróżni z słabszemi od twoich pięściami. Na przedniej platformie przy wyjściu z tramwaju widzisz napis: „To miejsce zostawić wolne“. Ten napis widzisz tylko od wnętrza wozu, bo chociaż wóz jest przeważnie pusty, to miejsce właśnie, gdzie nie wolno jest stać jest zajęte. Pytasz konduktora, na co jest ten napis. Konduktor odpowie ci, że napis jest na to, że tam stać nie wolno, a gdy go zapytasz, dlaczego tam ktoś stoi i zawadza przy wysiadaniu, odpowie ci konduktor, że na to niema rady, chyba, gdyby w każdym wozie był policjant. Tam znów w wozie tramwajowym, ławki przeznaczone na sześć osób, zajmują po cztery osoby, a czasem zaledwie piąta osoba przy nich usiędzie. Na dalszej stacji powstaje ścisk i do wozu stara się dostać kilka osób starszych, które rozglądają się, czy nie dałoby się usiąść. Szczęśliwcy, którzy zajęli miejsca, siedzą jak przymurowani. Gdy zwrócisz uwagę konduktorowi, aby każdy zajmował tyle miejsca ile mu się należy, odpowie ci konduktor, że na to nie poradzi, gdyż z publicznością nie będzie się kłócił.

Obrazków takich możnaby przytaczać tysiące; są one tak codzienne, że przestały nas razić.

Komu jednak przypisać winę tego upadku kultury? Czy nie dałoby się temu zaradzić? Nie można winić wyłącznie publiczności. Publiczność czyni to przeważnie bezmyślnie i nie zdaje sobie z tego sprawy, że tak być nie powinno. A przecież nieraz delikatna uwaga mogłaby nieświadomemu otworzyć oczy. W tramwajach podobnie, jak na kolejach powinni czuwać nad zachowaniem porządku konduktorzy, a publiczność powinna im pomagać w spełnianiu ich zadań. O ile chodzi o ruch uliczny, powinny więcej zainteresować się nim organa bezpieczeństwa. Krótka taka nauka porządku wystarczyłaby, aby przywrócić kulturę ulicy, która nadaje piętno ogólnej charakterystyce narodu.

W. Z.

Urzędnicy mdleją z głodu w urzędach.

Z najzupełniej poważnego źródła otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach zaszedł w jednym z urzędów państwowych w Krakowie wypadek omdlenia urzędnika przy pracy w biurze, po prostu z głodu.

Zdaniem lekarzy, wykonywujących praktykę w zakresie t. zw. pomocy lekarskiej, wypadki zachorowań wśród urzędników wskutek wycieńczenia głodowego są bardzo częste. Zdarza się, że mdleją z głodu na ulicy bezrobotni. Są to nieszczęśliwi wykolejeńcy losu, ale by mdleli z głodu przy pracy urzędnicy państwowi, o tem świat dotąd nie wiedział.

Czyżby tak było źle już w państwie naszem? Ależ jednocześnie czytamy: „Nadwyżka budżetowa Skarbu Państwa“: w kwietniu b. r. dochody skarbu wyniosły 202,546.000 zł.; wydatki zaś 166,051.000 zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami stanowi więc 36,495.000 zł. W tym samym miesiącu roku zeszłego dochody wynosiły 140 milj zł. Zestawienie budżetowe wykazuje, że nadwyżka za I. kwartał b. r. wyniosła 47 milj. zł., razem więc z kwietniem osiągnęliśmy dotychczas nadwyżkę budżetową w sumie 83,495.000 zł. Świadczy to najlepiej o pomyślnym stanie finansów państwowych“.

Tyle oficjalny komunikat skarbowy. Ale my musimy pomyśleć czyim to kosztem Skarb uzyskał tę nadwyżkę? Oto kosztem urzędników, którzy w chłodzie i głodzie wyciągają z siebie resztki sił w twardej i beznadziejnej pracy.

Jeśli się zestawi fakt omdlenia z głodu urzędników, z powodu niedostatecznej do utrzymania sił żywotnich płacy, a treść komunikatu skarbowego o wysokich nadwyżkach budżetowych, to mimowolnie ciśnie się do mózgu refleksja, że doprawdy, takim „pomyślnym“ stanem nie ma się co chwalić.

wszystkiem o podniesienie w narodzie kultury moralnej, która pod ujemnym wpływem niewoli i wojny ogromnie się u nas obniżyła. Zanik bogobojności i obyczajności, rozluźnienie węzłów małżeńskich, zbytek, zatrważające nieposzanowanie cudzego, publicznego, czy prywatnego dobra, mnożenie się samobójstw, zabójstw i morderstw, oraz tym podobne objawy, świadczą swoją okropną wymową o chorej duszy społeczeństwa, której leczenie jest naglącym nakazem wszystkich czynników, odpowiedzialnych za los i przyszłość narodu i państwa.

W związku z tem wyłaniają się palące potrzeby kultury umysłowej, której braki, mimo wytężonej pracy na tem polu, są jeszcze bardzo znaczne. Ileż dziatwy w Polsce nie korzysta jeszcze z dobrodziejstwa szkoły! Ileż szkół nie posiada odpowiednich budynków, urządzeń, sprzętów i środków naukowych! Iluż ludzi niezamożnych lub mieszkających po zapadłych miasteczkach i wioskach, cierpi na głód pism, książek, pouczających odczytów, przedstawień i t. p.

Niedomagania w dziedzinie moralno-umysłowej odbiły się dotkliwie na naszej kulturze obywatelskiej i społecznej. Przykładów niezdrowego i wysoce niepoprawnego stosunku polskich obywateli do własnego państwa mieliśmy i mamy ciągle tyle, że byłoby rzeczą zarówno zbyteczną, jak bolesną, bliżej je omawiać. Uspołecznienie zaś nasze, t. j. poczuwanie się do ścisłej łączności i współdziałania z bliższem i dalszem otoczeniem, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Braki kultury estetycznej są u nas wprost rażące. Dotyczy to nietylko warstw t. zw. niższych, lecz także inteligencji. Budowle naszych wiosek, miasteczek i miast, urządzenia ich wnętrz, widok ogródków, podwórzy, ścieżek, ulic i placów, ubrania naszych ludzi, świadczą naogół o tak małem poczuciu piękna i czystości, że wstydem musimy płonąć wobec obcych przybyszów, zwiedzających Polskę.

Nie lepiej przedstawia się sprawa zdrowotności. Ogół z powodu nieświadomości lub niedbalstwa nie przestrzega podstawowych zasad higjeny. Brak nam, zwłaszcza w niektórych stronach Polski, znośnych urządzeń ustępowych, odpływowych, wodociągowych i t. d. Nie dziw też, że odsetek śmiertelności jest u nas tak wysoki.

Nasze stosunki gospodarcze muszą nas również napawać poważną troską. Mimo urodzajnej ziemi, mimo ogromnych bogactw przyrodzonych, państwo i samorządy nie mogą sprostać wydatkom; przeważająca część ludności cierpi niedostatek, a bezrobocie wygania setki tysięcy ludzi na obczyznę, która z ich pracy ciągnie zyski i która ich wynaradawia. Cóż nam z urodzajnej ziemi, skoro rolnik, nieumiejętnie gospodarujący, nie ma z niej nawet połowy możliwego dochodu, cóż nam z bogactw przyrodzonych, na których wydobycie brak nam potrzebnych środków, a zwłaszcza przedsiębiorczości, wobec czego tuczą one obcych kapitalistów? Przemysł, rękodzieło i handel spoczywa również przeważnie w rękach obcych. Choć zatem lubimy się często upajać cudzemi pochlebstwami i rodzimem samochwalstwem o naszych zasobach, wielkości i mocy, to w istocie rzeczy jesteśmy biedakami, których w dodatku na własnej ziemi z wielu dziedzin wydziedziczono.

Cóż mamy czynić, by odrobić wiekowe zaniedbania, by dźwignąć kulturę duchową i materjalną, by urządzić nasze państwo na modłę innych państw cywilizowanych, by utrzymać je, a w razie potrzeby obronić przed wrogiem zewnętrznym?

Potrzeba wychować odpowiednio młode pokolenie. Pogląd Platona, że każde społeczeństwo jest stworzone podług wizerunku duszy pojedynczego obywatela, pogląd, wyznawany również przez Mickiewicza, który w duszy każdego z nas umieścił „ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic“, i dziś jeszcze nic nie stracił na swojej głębi i prawdzie. Takie będzie państwo, jaki będzie ogół jego obywateli.

Podstawą całego działania — powiada Szczepanowski *) — jest przeobrażenie jednostki. Szlachetna i bohaterska jednostka przeobraża społeczeństwo. Przeobrażone społeczeństwo staje się siłą historyczną i przeobraża stosunki narodowe i międzynarodowe.

Wobec ogromu i złożoności czekających nas zadań, wychowanie tych obywateli nie będzie rzeczą łatwą. Chodzi więc o to, kto ma się podjąć tego ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku.

*) Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych. Myśli o odrodzeniu narodowem, t. I., str. 305.

F. Przyjemski.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie teraźniejszych awansów.

Urzędnicy małopolscy awansowali dawniej w zasadzie według starszeństwa, a w miarę opróżniania się posad wyższych stopni, według kwalifikacji. Dziś etatowo ustalone posady przywiązane są do pewnych miejscowości lub do pewnych wydziałów, a skutki tego nowego systemu odbijają się bardzo fatalnie na starszych urzędnikach, a temsamem i na służbie. Wobec notorycznego braku mieszkań w każdej miejscowości, a szczupłości płac, posady przywiązane do pewnego miejsca lub wydziału nie są wcale dostępne dla urzędników mieszkających w innych miejscowościach lub pracujących w innych wydziałach, chociażby byli o wiele starsi latami służby i dobrze kwalifikowani. To też z obecnych awansów, do pewnych miejscowości lub wydziałów przywiązanych, korzystają tylko ci nieliczni szczęśliwcy, którzy w chwili otwarcia się posady mieszkają w tej miejscowości lub pracują w odnośnym wydziale. Dzieje się to z oczywistą krzywdą starszych i często bardzo zasłużonych urzędników, a krzywda taka nie może być bodźcem do wydatniejszego pełnienia obowiązków służbowych, przeciwnie depresja, powstała wskutek pomijania w awansie starszych urzędników, odbija się bardzo ujemnie na toku służby, czemu nie można się dziwić, gdy się unaoczni to pokrzywdzenie cyframi. I tak ostatnie tegoroczne awansy urzędników skarbowych w Krakowie dały taki wynik, że VIII stopień uzyskał urzędnik służący zaledwie siedem lat, a który do IX. stopnia awansował dwa lata temu. Do IX. stopnia posunięto urzędników, którzy służą zaledwie po cztery, a nawet po trzy lata, a do X. stopnia awansowali w roku 1924, pominięto zaś urzędników i urzędniczki, którzy służą po 15, 20, 25 i więcej lat i spełniają bardzo odpowiedzialny dział pracy z przykładną gorliwością. Podobne stosunki panują też i w innych działach służby państwowej i tak np. w innej gałęzi służby państwowej dokonane na 1 stycznia b. r. awansy przyniosły urzędnikom takie niespodzianki, że do VIII stopnia awansowali między innymi urzędnicy będący w statusie na 40, 49, 64, 67, 70, 83, a nawet 147, 177, 298 miejscu porządkowem, a pominięci zostali dla braku etatów w danych miejscowościach urzędnicy stojący w statusie na miejscu 10, 12, 15, 18, 20, 21, 28, 29, 31 i t. d. i mający znacznie więcej lat służby i odpowiednie kwalifikacje.

Dla usunięcia tego stanu rzeczy koniecznem jest:

1) Wprowadzenie awansu automatycznego, jako jedynie sprawiedliwego i wykluczającego wszelką protekcję i inne, nie zawsze etyczne zabiegi.

2) Prosta sprawiedliwość wymaga, by dla częściowego bodaj naprawienia złego zaprowadzono awanse ad personam, aby niesłusznie pominięci w awansach urzędnicy i urzędniczki, o ile mają dobrą kwalifikację i dobrze się aplikują, mogli poza etatem przejść do wyższych stopni, co dużych kosztów nie spowoduje.

3) Wreszcie dla ulżenia nędzy urzędniczej, która stała się już przysłowiowa i dla wprowadzenia lepszych stosunków awansowych, nie powinno się z obsadzeniem opróżnionych posad wyczekiwać styczniowych lub lipcowych terminów awansowych, lecz je bezzwłocznie obsadzać drogą konkursu. Tego wymaga dobro służby i interes urzędników, a przemawia za tem art. 41 ustęp 3 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 Nr 21 dz. ust., który wyraźnie powiada, **że obsadzenie wakującego stanowiska służbowego powinno nastąpić bez nieuzasadnionej zwłoki.** **J. G.**

Powojenna logika tramwajowa.

W sprawozdaniu Dyrekcji tramwaju krakowskiego z działalności za rok 1926, ogłoszonym niedawno w prasie, spotykamy się z narzekaniem na zmniejszenie dochodów, na zmniejszenie frekwencji publiczności i t. p. Może niedługo usłyszymy zapowiedź podwyżki cen biletów tramwaju, jako jedynego rzekomo środka na pokrycie niedoboru kasowego. Zrobiła to już zresztą w tych dniach jedna i druga siostrzyca z rodziny „Użyteczności publicznej", t. j. gazownia i elektrownia — a przykład działa!

Dziwna zaiste logika — oczywiście powojenna! Bo przed wojną, mimo bardzo niskich cen biletów i tanich rocznych kart urzędniczych — ówczesna dyrekcja tramwaju nie miała powodu do narzekań na kiepskie dochody i kiepską frekwencję. Czyby tak dzisiejsza dyrekcja tramwaju nie zechciała bodaj **na próbę — zniżyć cenę biletów** — zniżyć przedewszystkiem cenę biletów dla urzędników, którzy z dzisiejszych głodowych pensji wprost wyżyć nie mogą — i dlatego wielu z nich jazdę tramwajem, choćby z odległych przedmieść — uważa za „luksus".

Dzisiejsza zniżka ceny biletu dla urzędnika o 5 groszy na bilecie — w stosunku do przedwojennych zniżek o 50—60%, jest przykrą ironją. Musi zaś być „ironją" niewoli urzędniczej wobec faktu, że nawet dzisiejszą zniżkę (ulgę!) 5-groszową — zniesiono dla urzędników w dnie świąteczne i niedzielne, w które to dni płacić muszą urzędnicy, nawet w godzinach porannych (6—8) pełną cenę biletów, zamiast 10 groszy — jak w dnie powszednie. Odczuwają zaś tę ironję szczególniej urzędnicy — zmuszeni obowiązki swe urzędowe wykonywać tak w dnie powszednie, jak i świąteczne — np. urzędnicy poczty, telegrafu i telefonu.

Początek objawów tej dobrej woli obecnej Dyrekcji tramwaju widzimy w przyznaniu

3

Matka Amilkara Siewierskiego.

(Dokończenie).

Przed Amilkarem biegł zdyszany sierżant Grzyb. Zrzucił po drodze płaszcz, który przeszedł mu potem i ciążył. Pozostawili w ten sposób za sobą szmat drogi i dawno wyprzedzili kompanję.

Tymczasem na wschodnim skonie nieba budził się dzień zadymiony i układał jasność na zielonych szczytach drzew. Na niebie płynęły lekkie obłoki, białe i krągłe, niby kwiaty konwalji.

Nie myślał o tem Amilkar.

Całym światem był dla niego w tej chwili karabin.

Nagle odwrócił się ku niemu sierżant i krzyknął:

— Siewierski!

— Rozkaz!

Sierżant dyszał. Pokazał mu lewą ręką szczere pole, widniejące za nimi w tyle, przyćmione szarym mglistym świtem.

— Zobaczyć czy wolne!...

Amilkar w lot zrozumiał rozkaz. Zawrócił z miejsca i przesadził rów przydrożny. Ciężkie jego cholewy zatopiły się po kostki w mokradle. Chwila kiedy je wydobył z błota, pozwoliła mu zwrócić uwagę na nierówny grzechot karabinów z przeciwnej strony. Widocznie toczył się tam bój ostatni. Nieprzyjaciel stawiał słaby opór. Natomiast zbudziły się armaty ukraińskie i jęły siec ziemię we wykroty.

Chłopiec dostrzegł trzeci pluton kompanji, ciągnący w tym kierunku z karabinami maszynowemi.

Nagle wzrok Amilkara zawadził o trupa, rozwalonego na wznak na ziemi, który miał głęboko w gardziel wbity bagnet. Karabin leżał przy nim w czarnych skrzepach krwi. Z ust zabitego wydobywała się krew.

Amilkar odwrócił się ze zgrozą. Żołnierz, który podobny cios zadał, nie był w onej chwili człowiekiem.

Chłopiec nie miał czasu do namysłu. Rozkaz dzwonił mu w uszach.

Szybko przedarł się przez gałęzie i wybiegł na szerokie, rozległe pole.

Owinął go wiatr. Zachłysnął się nim, jak trunkiem. Przechylił się całem ciałem nad wyciągniętym karabinem i wkrajał się niby nóż w głośny wicher, dmący mu prosto w twarz. Kiedy tak biegł przez skiby na oślep, nieprzytomnie, dobiegło go nagle z odległości kilkunastu kroków, krótkie, błyskawiczne wezwanie:

— Chto ide?!...

Amilkarowi krew zagrała w żyłach. Przez chwilę zawahał się w biegu, podniósł do oka karabin i palec położył na cynglu. Nagle uczuł pod czaszką rozpaczliwy ucisk jakiegoś słowa, wtłoczonego w jego nieprzytomny umysł cudzą, przemożną siłą. Słowo to spłynęło mu w jednej chwili na wargi i wypadło z nich z mocą:

— Swij!... — krzyknął Amilkar i zdziwił się nagle dźwiękiem własnego głosu. Nie był to głos jego, głos Amilkara Siewierskiego. Ton ten przypomniał mu zupełnie głos matki. Ta sama moc obca, ujęła go za ręce i przywarła z powrotem karabin do jego boku.

Gdyby Amilkar uniesiony pierwszą myślą strzelił z odległości kilkudziesięciu kroków, odpowiedziałoby mu naraz sześć kul, z których, kto wie, czy jedna nie byłaby najcelniejsza...

Przy rowie ziemianki stało kilku Ukraińców w papachach na głowach. Zdziwił ich obcy mundur. Słusznie... Spodziewali się swojego. Blask świtu padał na ich przerażone, ogłupiałe twarze.

Amilkar przyskoczył do nich i odwinąwszy się, grzmotnął pierwszego z brzegu kolbą przez ramię. Cios nie był mocny, ale Ukrainiec stracił równowagę, zatrzepotał w powietrzu rękami i zwalił się w rów. Na miejscu jego głowy ukazały się dziurawe podeszwy butów.

Dopiero wtedy Ukraińcy oprzytomnieli.

Pięć ramion rzuciło się do karabinów, lecz Amilkar uprzedził chwilę. Uskoczywszy szybko w tył, wymierzył w ich stronę lufę karabinu i krzyknął rozkazująco:

— Ręce w górę!

Usłuchali go leniwie, bezwolnie.

Trwało to mgnienie oka.

Poprowadził ich do miejsca zbornego obok spalonej leśniczówki. Nie opierali się. Szli przed nim posłusznie jak dzieci.

Kiedy ukazał się w kompanji prowadząc jeńców, nachylił się nad małym, dumnym Amilkarem zakrzywiony nos Kożelucha.

— Smyku, chyba cudem wylazłeś z opresji!

Amilkar wydął wargi zarozumiale i obtarł rękawem spoconą twarz. Usiadł na trawie i sięgnął bezwiednie do swego karabinu. Nagle zbladł i począł trząść się febrycznie.

— Cóż ci dzieciaku!? — usłyszał nad sobą zdziwione pytanie starego druha.

Amilkar rzucił mu się na piersi i ręką wskazał karabin.

Kożeluch stwierdził z przerażeniem, że cały magazyn kul był wystrzelony, a zamek karabinu — pusty.

Odwrócił się w obawie, by ktoś tego nie zobaczył i bez słowa ucałował Amilkara w czoło.

— — — — — — — — — — — —

O, matko, która modliłaś się za Amilkara wśród tylu bezsennych nocy, za twoją to tylko sprawą, syn twój nie utracił życia w onej szalonej godzinie.

Janusz Stępowski.

zniżki w dnie świąteczne dla młodzieży szkolnej. Miejmy nadzieję — że na tej drodze, jedynie właściwej i celowej — obecna Dyrekcja nie zaprzestanie — **a skutki akcji zniżkowej cen biletów tramwajowych okażą się w niedługim czasie w postaci zwiększonej frekwencji, a temsamem zwiększonych dochodów.**

Urzędnik państwowy.

Kącik językowy.

(VII). Już dziesięć lat dobiega, jak Polska Akademja Umiejętności ustaliła nowe zasady polskiej pisowni, a jednak znajomość tej pisowni, jakoteż stosowanie się do niej pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Nie są wolne od grzechów pod tym względem nasze urzędy, które przedewszystkiem są powołane do tego, by przestrzegać obowiązującej pisowni, a temsamem dawać dobry przykład społeczeństwu.

Możnaby jeszcze wybaczyć, gdyby błędy pisowniowe popełniano w wypadkach mniej ważnych i nie zasadniczych. A tymczasem tak się właśnie dzieje, że stosunkowo największa ilość błędów przypada na podstawowe zasady nowej pisowni.

Trzonem niejako tej pisowni są przepisy o sposobie pisania wyrazów obcego pochodzenia, w których występuje dźwięk jotowy (j), tudzież zaimkowych i przymiotnikowych końcówek **-ym** (**-im**), **-em**, **-ymi** (**-imi**), **-emi.**

Gdy chodzi o przepis pierwszy, to wymaga on, by w zgłoskach początkowych (choćby występowały one w złożeniach) pisano **i**, a więc: **dieta** (nie djeta, jak stale pisze się w różnych rozporządzeniach), **diarjusz, diecezja, klient, triumf i t. d.** Wyjątek stanowią **djabeł** i **djak.**

W zgłoskach niepoczątkowych pisze się po spółgłosce **j.**

Najczęściej spotyka się błędy w 2 przyp. l. mn. rzeczowników obcego pochodzenia, zakończonych na **-ja.** Zasadą jest, iż rzeczowniki takie mają w 2 przyp. l. mn. końcówkę **-ij**, a po spółgłoskach **c, d, r, s, t, z** — **yj.** Zatem: **biblij, parafij, akademij, linij** i t. d. Natomiast: **asygnacyj, historyj, kuryj** (wyborczych), **sesyj, herezyj** i t. d.

Co się tyczy końcówek **-ym** (**-im**), **-em**, **-ymi** (**-imi**), **-emi**, to wskazówką, jak należy je pisać, jest 1 przyp. l. poj. lub mn. Otóż jeśli 1 przyp. kończy się na **-e**, piszemy w 6 i 7 przyp. l. poj. **-em**, a w 6 przyp. l. mn. **-emi**, np. moje biuro, mojem biurem, w mojem biurze, mojemi biurami; stare księgi, staremi księgami; nowe domy, nowemi domami. Jeśli natomiast w 1 przyp. jest końcówka **-y** lub **-i**, w takim razie w 6 i 7 l. poj. jest **-ym** (**-im**), w 6 l. mn. **-ymi** (**-imi**), np. dobry urzędnik, dobrym urzędnikiem; tani sklep, tanim sklepem; dobrzy urzędnicy, dobrymi urzędnikami; tani pracownicy, tanimi pracownikami.

Zatem końcówki te stosują się nie do rodzaju rzeczownika (jak było w dawnej pisowni), lecz **do zakończenia mianownika, t. j. 1 przypadka.**

F. P.

W sprawie policzenia do emerytury czasokresów służby pom.

Rada Ministrów uchwałą z dn. 14 października 1923 r. zezwoliła na przedłużenie terminu zgłoszeń (wymienionego w punkcie 7 § 2 rozporządzenia wszystkich austrjackich ministerstw z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. U. P. nr. 20) tym urzędnikom, którzy przeszli w tym charakterze do służby polskiej z b. zaboru austrjackiego, względnie zostali urzędnikami w polskiej służbie, okresów czasu służby, spędzonych w niepubliczno-prawnej państwowej służbie pomocniczej, na przeciąg jednego roku, poczynając od dnia 1 października 1925, względnie od chwili mianowania ich urzędnikami w służbie polskiej. Między urzędnikami administracyjnymi i sądowymi znajdują się jeszcze urzędnicy, którzy jużto z powodu przepracowania, spowodowanego brakiem sił zredukowanych, jużto z powodu nie otrzymania wiadomości o uchwale Rady Ministrów i zakreślonym czasokresie, powyższego zgłoszenia dotąd nie wnieśli, a wreszcie są i tacy, którzy z powodu szczupłego uposażenia nie byli dotąd w możności nawet tak drobnych rat ze swych szczupłych płac uiszczać i dlatego prośby o policzenie tej służby nie wnieśli, albo też narażają się na odmowę władz przełożonych z powodu późnego wniesienia podania. Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa Krakowskiego, działając po myśli wyrażonych w tym kierunku życzeń urzędników administracyjnych, wniósł do Rady Ministrów należycie umotywowaną prośbę o przedłużenie na dalszy 1 rok urzędnikom terminu zgłaszania okresów czasu służby, spędzonych nie w publiczno-prawnej państwowej służbie pomocniczej, do policzenia do wysługi emerytalnej za zapłatą taksy pensyjnej. Żywimy nadzieję, że Wysoka Rada Ministrów prośbę tę załatwi przychylnie, gdyż nie powoduje ona żadnych wydatków ze Skarbu Państwa, a czyni zadość słusznym życzeniom pracowników państwowych.

J. G.

Zjazd urzędników w Nowym Targu.

W dniu 15 maja b. r. odbyło się w Nowym Targu zebranie urzędników i pracowników publicznych wszystkich dykasteryj okręgu nowotarskiego, oraz ze Spisza. Zebranie zagaił radca Skarbu Wiśniowski, poczem prezes Krakowskiego Związku Zrzeszeń pracowników publicznych, Prof. Dr. Krajewski, w dłuższem i jak zwykle ze swadą wygłoszonem przemówieniu, wykazał co Związek zdziałał dla dobra pracowników państwowych, a w szczególności, do czego dążył i dąży, co potrafił wywalczyć i jakie czyni obecnie starania. — Mówca zaznaczył, **że z Krakowskim Związkiem idzie cała Małopolska, oraz Związki: Poznański, Katowicki i Cieszyński. Wspólnym staraniom tych Związków należy też przypisać ostatnie 10% podwyższenia płac i obietnicę dalszej podwyżki.** Obecnie robi się co tylko można, aby uzyskać dalsze podwyższenie tak płac, jak i dodatków na mieszkanie, bo bez upominania się żaden rząd nie przyjdzie sam z podwyżką. **Sprawę emerytów, wdów i sierót stawia Związek zawsze i wszędzie na pierwszem miejscu.** Dzięki poparciu posła Byrki, udało się uzyskać i dla nich 10% podwyższenia ich emerytur. — W dalszem przemówieniu podkreślił Dr. Krajewski, że dla lepszego bronienia praw pracowników państwowych utworzono w Warszawie Centralny Związek z pominięciem warszawskiego Stowarzyszenia Urzędników państwowych t. zw. „Sup", z którem współpraca okazała się **niemożliwą.** — Krakowski Związek zrzeszeń nie rzuca haseł demagogicznych, bo przykazaniem jego jest: **„pierwsze Państwo, a potem my",** — lecz drogą legalną, ale otwarcie stara się wywalczyć lepszy byt pracownikom państwowym. Tę zasadę przyjęło też czasopismo tego Związku „Jedność" i pod tem hasłem walczy śmiało o lepszą dla nas wolę i wybitne usługi oddaje pracownikom państwowym. W końcu mówca nawoływał **do solidarności, a zarazem zalecał popieranie „Jedności", jako organu wyłącznie naszym sprawom oddanego.**

Następny referent dyr. Górka z Krakowa, jako współpracownik Związku Zrzeszeń, potwierdził, że Związek od samego powstania nie zaniedbał nigdy żadnej sposobności do działania na korzyść pracowników publicznych, a ta praca powoli ale stale korzyść przynosi. Dalej omówił pracę Związku urzędników sądowych Apelacji krakowskiej, która idzie łącznie ze Związkiem zrzeszeń i wydała pokaźne owoce choćby pod względem dokonanych i jeszcze nastąpić mających awansów. Plon ten przyniosła praca Związku urzędników sądowych, poparta wybitnie przez Prezydjum Sądu apelacyjnego. W końcu mówca **odczytał rezolucje,** zmierzające do wykołatania podwyżki dodatku na mieszkanie i podwyżki płac, awansu automatycznego, pełnych djet za pozamiejscowe podróże służbowe, wynagradzania urzędników za wykonywanie czynności egzekucyjnych, nowelizacji art. 7 ust. uposażeniowej, awansów ad personam dla starszych a zasłużonych urzędników i urzędniczek, zniesienia opłat szkolnych, lepszej pomocy lekarskiej, zaszeregowania niższych funkcjonarjuszy do odpowiednich stopni, zrównania wszystkich emerytów i w końcu przyznania dodatku letniskowego dla miejscowości klimatycznych i miejscowości w ich pobliżu położonych, które to rezolucje zebrani jednogłośnie uchwalili, a Związek Zrzeszeń ma je przesłać odnośnym Ministerstwom z należytem umotywowaniem. Po przeprowadzonej dyskusji zebrani uchwalili działać wspólnie ze Związkiem zrzeszeń w Krakowie, któremu wyrazili pełne uznanie za jego dotychczasową pracę i wybrali Prezydjum Koła nowotarskiego, a to Radcę Wiśniowskiego Prezesem, a wiceprezesami prof. szkoły powsz. Marcinowa i prof. gimn. Lubertowicza, oraz trzeciego, którego wybierze Zakopane.

Zebranie to zakończono podziękowaniem delegatom krakowskim za przybycie, a Związkowi Zrzeszeń za okazaną pomoc przy staraniach o dodatek letniskowy.

J. G.

Diarjusz

od 12—31 maja.

12 maja: Rewizja policji londyńskiej w lokalu „Arcos" tow. handlowego sowieckiego w Londynie, która spowodowała poważny konflikt polityczny między Anglją a Sowietami.

13 maja: Przyjazd prymasa Anglji ks. kardynała Bourne, oraz powieściopisarza angielskiego Gilberta Chestertona do Polski.
Uroczyste przyjęcie wycieczki polsko-amerykańskiej w Krakowie.
Olbrzymi pożar warsztatów kolejowych w Warszawie na dworcu Warszawa Wschodnia.
„Czarny" piątek na giełdzie berlińskiej wskutek spadku akcyj przemysłowych.

14 maja: Urzędownie ogłoszono dyplomatyczne załatwienie zatargu polsko-niemieckiego, wywołanego mową wicekanclerza Hergta w Bytomiu w dniu 2 maja.
Rewizja i aresztowanie członków „Straży Narodowej" w Warszawie.

16 maja: Przyjazd prezydenta Francji Doumergue z ministrem spraw zagranicznych Briandem do Londynu.

18 maja: Sejm Rzeszy niemieckiej uchwala ustawę o ochronie republiki.
Generał Rozwadowski wypuszczony z więzienia wojskowego na Antokolu w Wilnie.
Rząd sowiecki protestuje przez wręczenie noty posłowi angielskiemu w Moskwie przeciw rewizji w „Arcosie".

19 maja: Wody Missisipi zalały miasto Melville.

21 maja: Lotnik amerykański Lindbergh odbywszy lot przez Ocean Atlantycki, przybywa do Paryża.

22 maja: Wybory do Rady miejskiej w Warszawie.

24 maja: Zakończenie międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie.

25 maja: Parlament angielski uchwalił wniosek rządu o zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

26 maja: Otwarcie Zjazdu lekarzy słowiańskich w Warszawie.

27 maja: T. Massaryk wybrany ponownie prezydentem republiki czechosłowackiej.
Wręczenie noty rządu angielskiego rosyjskiemu charged'aiffaires z żądaniem opuszczenia Londynu w ciągu 10 dni.

Z orzecznictwa Trybunału Administracyjnego.

Jeden z naszych czytelników nadesłał nam odpisy orzeczeń Tryb. Ad., których treść podajemy:

1. P. B. M. em. kierownik szkoły zwrócił się do właściwego Kuratorjum szkolnego z prośbą o przerachowanie emerytury pobieranej poprzednio wedle ustawy em. z r. 1921. Kuratorjum, a następnie Ministerstwo W. R. i O. P. nie uwzględniło żądania p. B. M. o zaliczenie i przerachowanie dodatku za wyższe studja pobieranego wedle dawniejszej ustawy. Trybunał Admin. oddalił wniesioną z powodu tej odmowy skargę z następujących motywów:

1) uposażenie wedle ustawy z r. 1920 było oparte na zupełnie innych podstawach, niż obecne i przewidywało różne dodatki, których obecna ustawa uposażeniowa poza nielicznemi wyjątkami wcale nie zna;

2) Art. 86 ust. em. z r. 1923 w pierwotnem brzmieniu nie uwzględniał przy wymiarze emerytury żadnych dodatków i dopiero nowela do tej ustawy z r. 1924 poz. 178 Dz. U. pozwoliła doliczać pewne dodatki, a to dodatek ekonomiczny na żonę i dodatek dla podpułkownika i komandora porucznika;

3) nie może być mowy o uwzględnieniu studjów wyższych, także ze stanowiska art. 100 noweli z r. 1924 poz. 178 Dz. U., ponieważ nowela ta rozumie przez ukończenie studjów wyższych — zakończenie ich przepisanemi egzaminami, których skarżący nie wykazał;

4) jeżeli skarżącemu chodziło o uwzględnienie egzaminu wydziałowego, przewidzianego w art., 14 ust. z 18 VII. 1920 Dz. U. poz. 434 o uposaż. nauczycieli publ. szkół powsz., to aczkolwiek art. 45 obecnej ustawy uposaż. przewiduje taki dodatek, to jednak w myśl art. 18 ustawy em. z r. 1923 dodatku takiego nie wlicza się wogóle do zaopatrzenia emerytalnego, jako nie wymienionego w tym artykule.

Orz. Tryb. Admin. z 3 listopada 1926 l. rej. 1713/25.

2. P. B. M. zaskarżył również osobno decyzję Ministerstwa W. R. i O. P., której odmówiono mu uwzględnienia i przeliczenia dodatku za kierownictwo, pobieranego na podstawie poprzedniej ustawy emerytalnej. Trybunał Admin. również i tę skargę oddalił z motywów w poprzednim wyroku podanych, dodając, że ustawa uposażeniowa z r. 1920 przewidywała dodatki dla całego szerego urzędników, które wedle poprzedniej ustawy emerytalnej były wliczone do podstawy wymiaru emerytury atoli art 86 nowej ustawy emer. a względnie nowela z r. 1924 poza wymienionemi już wyżej nielicznemi wyjątkami, inne dodatki wyraźnie wyklucza z emerytury, a zatem także dodatek pobierany wedle dawniejszych ustaw przez emerytowanych kierowników szkół powszechnych nie może być wliczony do emerytury.

Orz. Tryb. Ad. z 3 listop. 1926 l. rej. 3122/25.

3. Nadto w sprawie St. T. orzekł Najwyższy Trybunał Admin., że gdy składki emerytalne, o których mowa w ust. z art. 84 ust. em. wedle brzmienia noweli z r. 1924 zostały przez odnośnych funkcjonarjuszy podjęte z kas emerytalnych tylko częściowo, natenczas na władzy przyznającej emeryturę spoczywa obowiązek obliczenia, jakiemu czasowi odpowiada suma składek niezrealizowanych i zaliczenia stosownie do wyniku tego obliczenia czasu służby do wysługi emerytalnej bądź to jako pracy zawodowej (art. 97 ust. em.), bądź to jako służby państwowej w b. państwie zaborczem (art. 81 ust. em.).

Orze. Tryb. Admin. z 17 maja 1926 l. rejestr. 3227/25.

J. W.

NADESŁANE.

Kolonja lecznicza w Rabce przyjmuje młodzież obojga płci od 7—15 lat. Opieka lekarska i rodzicielska zapewniona. Wikt znakomity 5 razy do woli dziecka. Willa obok zakładu.

Urzędnikom pewne zniżki i ulgi. — Udziela informacyj

Helena Winiarska, żona prof. gimn.
Nowy Targ.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Forka.